

02567
POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ NAUK
PRACE KOMISJI LEKARSKIEJ
TOM II. ZESZYT 6.

ANNA GRUSZECKA

STOSUNEK MYŚLENIA
DO
PRZEŻYWANIA PSYCHOTYCZNEGO
W PEWNYCH PRZYPADKACH
SCHIZOFRENJI

POZNAŃ

NAKŁADEM POZNAŃSKIEGO TOW. PRZYJACIOŁ NAUK
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚWIECENIA PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘG. FISZERA I MAJEWSKIEGO W POZNANIU

1924



U. H. 94/1946-47.

Zagadnienie swoistości przeżywania schizofrenicznego było już nieraz omawiane w literaturze psychiatrycznej.¹⁾ Zwłaszcza w ostatnich latach w coraz wybitniejszy sposób zaczęło sobie torować drogę przeświadczenie, że obraz przeżywania schizofrenicznego nie jest wyłącznym następstwem jakiegoś zasadniczego zaburzenia, np. zaburzenia asocjacji (*Bleuler*), lub zmniejszenia psychicznej aktywności (*Berze*), czy wreszcie nawet wynikiem upośledzenia jakiejś jednej funkcji psychicznej np. uwagi (*Sommer*, *Weygandt*). Mianowicie nadzwyczajna różnorodność i częsta atypowość postaci schizofrenji, która nie pozwoliła dotychczas w sposób zadawalniający wyodrębnić poszczególnych grup chorobowych w zakresie schizofrenji, nasuwała przypuszczenie, że wywodzenie tych wszystkich rozmaitych obrazów z jakiegoś jednego zaburzenia jest czemś sztucznym, konstrukcyjnym²⁾. Z drugiej strony pewne stany schizofreniczne, odznaczające się wzmoczoną aktywnością i produktywnością (czasem nawet ceną np. w dziedzinie artystycznej) zdawały się wskazywać, że mamy tu do czynienia nietyle z jakimś bezwzględnym upośledzeniem czynności psychicznych jak raczej z ich *odmiennym funkcjonowaniem*. To też coraz częściej poczęły się odzywać głosy, zwracające na to uwagę. I tak *Blondel*³⁾ np. zaznacza z naciskiem, że doświadczenia chorego są całkowicie niewspółmierne z naszymi, że chory sam nie jest w stanie ich ująć i wyrazić przy pomocy naszego sposobu myślenia, którym jedynie może

1) Mam tu na myśli przede wszystkim kierunek psychologiczny psychiatrii, usiłujący wniknąć w treść psychozy i zrozumieć także formalną stronę przeżywania psychotycznego, a nie kierunki wyłącznie biologiczne i somatyczne, stawiające sobie za zadanie wykrycie pozapsychicznych przyczyn choroby.

2) Zestawienie współczesnych teoryj schizofrenji, niezupełne zresztą, jest w pracy *Gruhlego* „*Die Psychologie der Dementia Praecox*“ *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*. 78, 1922.

3) *Ch. Blondel*, *La conscience morbide*. *Journal de Psychologie*, An. 20, nr. 2, 1923. W szczególności tej pracy, przedstawiającej zresztą poglądy całkiem od naszych odmienne, nie możemy tu wchodzić.

rozporządzać. Także *Hesnard* widzi istotę psychozy w pewnym odmiennym rodzaju produktywności afektywnej. Jego zdaniem objawy psychozy są „wytworem chorego umysłu, a nie zaburzeniem jakiegś jego normalnej czynności“. Urojenia (schizofrenów) są niejasnym, instynktownym tłumaczeniem przez chorego jego zmienionego przeżywania uczuciowego, na które właściwie nie ma nazwy w żadnym języku.¹⁾

Na to, jakiego rodzaju jest to funkcjonowanie psychiczne i na jego genezę, rzuciły z innej strony światło nowsze badania całego szeregu autorów psychjatrycznych, stojące na gruncie czysto klinicznym. Badania te stwierdziły daleko idące podobieństwo między wierzeniami ludów pierwotnych a treścią urojeń schizofrenicznych. Podobieństwo to stało się punktem wyjścia dla dociekań nad *stroną formalną* objawów schizofrenicznych i nad ściśle złączoną z nią swoistością przeżywania schizofrenicznego. Badania te doprowadziły do wykrycia całego szeregu mechanizmów psychicznych, wspólnych dla przeżywania schizofrenicznego i pierwotnego, a ostatecznym ich wynikiem jest hipoteza schizofrenicznej *regresji* t. j. cofnięcia się sposobu funkcjonowania psychiki chorego — na skutek schorzenia schizofrenicznego — do jakiegoś wcześniejszego stadium rozwojowego, mianowicie do t. zw. przez etnologów okresu przedlogicznego lub magicznego rozwoju ludzkości.²⁾ Pojęcie regresji, już jako hipoteza robocza, może oddać bez wątpienia ważne przysługi psychjatrii klinicznej. W chwili obecnej wysnucie z niej wszystkich konsekwencji jak również dokładne opisanie różnych jej stopni i przejawów jest zaledwie zapoczątkowane. Ale już samo wyraźne i dobitne postawienie tu zagadnienia w ten sposób, że obraz schizofrenji przedstawia jakieś całkiem od naszego

1) *Hesnard*, *La néoprodactivité psychique morbide*, *Journal de Psychologie*, 1923. *Hesnard* nie ogranicza swojej teorii do schizofrenji, ale chorzy, o których mówi w cytowanym związku, należą niewątpliwie do tej grupy chorobowej. Podobnie *Blondel* nie wymienia nazwy schizofrenji, ale opis jego chorych nie zostawia tu też żadnych wątpiwości. — Poglądy, które *Hesnard* rozwija w swojej pracy, poza przytoczonym zdaniem, nie mają zresztą nic wspólnego z naszymi wywodami.

2) Odnośna literatura jest podana w mojej pracy „Transytywizm, utrata granic osobowości i pierwotne myślenie w schizofrenji“. *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, 1923.

odrębne i stanowiące pewną całość przeżywanie psychiczne, nie zaś tylko zaburzenie normalnych czynności psychicznych musimy uważać — podobnie jak wspomniane przed chwilą poglądy *Blondela* i *Hesnarda* — za poważny krok naprzód ku ujęciu, a może nawet i zrozumieniu istoty schizofrenji. Kładzenie nacisku na swoistość, na zupełną odmienność przeżywania schizofrenicznego jest tem ważniejsze, że *Bleuler*, pod którego wybitnym wpływem — wprawdzie częściowo nieoficjalnie — pozostaje prawie cała współczesna psychjatrja, podkreślił w pierwszej linii dużą wspólność przeżywania schizofrenicznego z normalnem, z tem zastrzeżeniem mianowicie, że przeżywanie schizofreniczne odbywa się w zmienionych patologicznie warunkach, t. j. przy rozluźnieniu kojarzeń. Wogóle uczynił on cały szereg objawów schizofrenicznych bardziej zrozumiałemi, zwracając uwagę na ich podobieństwo do pewnych stanów normalnych (np. sprawa autyzmu). Mimo niewątpliwej trafności tych obserwacyj — i z pewnością wbrew zamiarom autora — tego rodzaju postawienie kwestji mimowoli odwróciło uwagę od istniejącej jednakże swoistości i zupełnej odrębności przeżywania schizofrenicznego. Stało się to tem łatwiej, że szkoła *Bleulera*, — uwzględniając wprawdzie mechanizmy psychopatologiczne i formalną stronę zaburzeń schizofrenicznych, — zajmowała się przecież przede wszystkim wykrywaniem i opisywaniem treści psychozy t. j. zagadnieniem z jakich przeżyć wynikają u danego chorego jego zafałszowania rzeczywistości czy też inne jego objawy, przeżycia zaś te, jak wiadomo, obracają się zazwyczaj wokół pewnych, wspólnych wszystkim ludziom kompleksów (zespołów wyobrażeniowych, zabarwionych silnie uczuciowo). Nie powinniśmy jednakże zapominać o tem, że z punktu widzenia rozwoju nauki o schizofrenji badania nad treścią psychozy z konieczności musiały poprzedzić badania nad formalną stroną zjawisk psychotycznych, a zatem i nad ich swoistością. Za przykład może tu posłużyć choćby wspomniana przed chwilą geneza pojęcia regresji schizofrenicznej, gdzie poznanie treści objawów psychotycznych stało się punktem wyjścia do rozpatrywania także ich strony formalnej. Przypadek schizofrenji, poniżej opisany, nadaje się dzięki pewnym swym właściwościom w sposób wybitny do kontynuowania badań nad swoistością myślenia schizofrenicznego, w szczególności zaś może

rzucić światło na stosunek przeżywania chorego do jego sposobu myślenia.

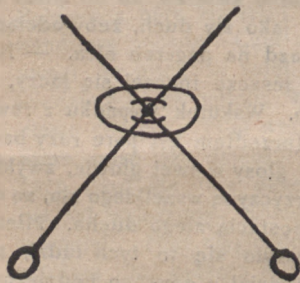
W. K., 32 1., kawaler, urzędnik bankowy, pod obserwacją od 5. 12. 1922 do 26. 7. 1923. (z przerwami). Dziedziczność: w rodzinie parę przypadków alkoholizmu, ojciec chorego też pił nałogowo. Chory skończył 7 klas gimnazjalnych, potem z braku pieniędzy wziął posadę biurową. W ciągu kilku lat zmieniał posadę kilka razy. W 1918 r. w zimie robił rewizję w pewnym młynie w Białej jako urzędnik centrali zbożowej. Wykrył podobno jakieś nadużycia, ale sprawę tę — zdaniem chorego — zatuszowano dzięki wpływowi właściciela młyna N. Jego przełożeni nie chcieli przyznać mu słuszności w tej sprawie i przestali podtrzymywać jego reklamację z wojska. W owym czasie zauważył, że go obserwują na ulicy, zwłaszcza policjanci. Robiono to w tym celu, żeby przeszkodzić temu, żeby nie zarażał innych kiłą, którą przechodził (zdaje się rzeczywiście)¹⁾ w 1917 r. Mniej więcej w tym samym czasie koledzy zaczęli powtarzać jego myśli. Wzięty do wojska dostał się wkrótce do zakładu dla umysłowo chorych. Tam znano także jego myśli. Był przez parę miesięcy w różnych szpitalach wojskowych, potem wziął handlową posadę. Czuł się ciągle obserwowany, obcy ludzie robili o nim uwagi na ulicy, w kolei. Koledzy odczuwali do niego wstręt, zapewne wiedzieli przez policję, że przechodził kiłę, że był w zakładzie dla umysłowo chorych. Miał wrażenie, że ktoś odbiera mu jego dobre właściwości, które miał jako dziecko. Ostatnią posadę (w banku) objął w listopadzie 1921. Czuł się stale obserwowany przez policję — z powodu kiły — choć już był wyleczony. Koledzy z banku stronili od niego jakby coś o nim wiedzieli. Miał ciągle uczucie, że ma ograniczoną wolę. W początkach grudnia 1922 zaczęto mu podsuwać cudze myśli np. żeby się leczyć, żeby nie jechał do domu, choć chciał wyjechać. Myśli te podsuwała mu zapewne policja. Powtarzano także na głos jego myśli. Zauważył, że kobietom, z którymi miał stosunki, udzielała się jego umysłowa choroba. Koło 10-go grudnia chory zmienił się, poczuł, że jest pod wpływem „medjum“, że postęпки jego podlegają temu wpływowi. Medjum jest to mianowicie cały porządek światowy czyli Bóg. Dzięki temu wpływowi wszyscy zaczęli go lubić i on lubił wszystkich, bo medjum działało na wszystkie istoty, które były z nim w związku. Serce jego stało się czyste i cała przyroda przestała od niego stronić jak dawniej. (Np. dawniej idąc mógł się potknąć, a teraz już nie). Medjum podsuwało mu też myśli. Sam miał taki „dar“, że mógł wpływać na innych. 1-go kwietnia 1923 otrzymał wiadomość o śmierci ojca, nie pojechał jednak na pogrzeb, bo czuł t. j. „sumienie“ mówiło mu, że nie powinien jechać. Rozegrała się wtedy w nim walka złych i dobrych duchów, której przejawem było, że strzelił z rewolweru w podłogę. Dobry duch odwrócił od niego rewolwer. W owych dniach miał „tysiące przeciwnych myśli z obu stron głowy“. Rzeczy, które widział „były pełne znaczenia

¹⁾ W czasie obserwacji zmian kilowych u chorego nie znaleźliśmy. Wassermann we krwi wypadł ujemnie.

i pozostawały we wzajemnym związku". Zapytany, czemu nie pojechał na pogrzeb ojca, chory, zadając sobie w sposób widoczny wiele trudu, żeby przedstawić tę rzecz zrozumiale, opowiada, że 1-go kwietnia, nim otrzymał, depeszę o śmierci ojca, był na spacerze i widział, że druty od gromochronów prochowni są przerwane, to znaczyło, że jego kontakt z ojcem — wskutek śmierci ojca — został przerwany, co było pożądane dla niego, gdyż ojca uważał za złego ducha. To przerwanie drutów było jednak dziełem złego ducha, bo byłby przy niem zginął, gdyby nie miał nad sobą specjalnej opieki. To jest w związku z listem jego brata z Bolszewji, który jest podobny do ojca i przysłał mu list właśnie przed pogrzebem ojca, żeby odwrócić jego uwagę od matki i zwrócić w stronę Sybiru i żeby dzięki temu bez namysłu pojechał na pogrzeb ojca, gdzie czekała go zguba od złych duchów, unoszących się w pobliżu miejsca śmierci ojca. To znowu jest w związku z duchami Neumanów t. j. właścicieli owego młyna, gdzie robił rewizję, bo N. są silnemi złemi duchami i pragną jego zguby. W liście brata był zapewne zły duch, który wszedł w jego rewolwer. Papier listu brata był bardzo podobny do drewnianej kartki, którą posłał matce na święta wielkanocne; jest w tem szczególny związek, bo on pisał do matki jako dobry duch, a brat pisał do niego jako zły duch, żeby odciągnąć jego myśli od matki i spowodować jego wyjazd na pogrzeb ojca. — Na zakończenie chory dodaje, że to wszystko jeszcze inaczej się łączy, że opowiedział tylko część tego wszystkiego. Wskutek wypadku z rewolwerem chory dostał się do szpitala 3. 4. 1923 (przedtem był parę razy badany ambulatoryjnie). Tu słyszał czasem ciche głosy w swej głowie, zwykle o Neumanach, że trzeba ich ściąć, bo oni są przyczyną wszelkiego zła, są w zmwie z komunistami rosyjskimi, ci zaś są postacią złego ducha. Miewał myśli narzucane i swoje narzucał innym, tyczyło się to tych ludzi, z którymi mówił. Gdy czytał jakąbądź książkę wiedział z góry, co będzie o 50 stron dalej.

Zabrany przez rodzinę do domu 23-go kwietnia, 3-go czerwca zgłosił się własnowolnie z powrotem do szpitala. Czuł, że duch jego rozwija się silnie a ciało jest słabe, w mieszkaniu swoim nie czuł się bezpieczny, więc poszedł do szpitala. Opowiadając czemu się zgłosił do szpitala podaje całą masę szczegółów i wydarzeń: o obrazach świętych, które są źle przedstawione w kościołach, o talerzykach, które stukają w szafie w jego mieszkaniu, o podejrzanem zachowaniu się jego gospodyni, o dziwnie błyszczących skarpetkach, o pewnym podejrzanym chlebie, o procesji, na której był i t. d. Prawie wszystkie te wydarzenia i przeżycia nie miały pozornie związku z jego zgłoszeniem się do szpitala i ze sobą nawzajem, gdy mu jednak przerywano, żądając, żeby powiedział, czemu wrócił do szpitala, odpowiadał ze zdziwieniem, że właśnie o tem mówi, że wszystko, o czem mówi ma z jego powrotem najściślejszy związek. W szpitalu twierdził, że czuje w sobie dziwną siłę, ma wpływ na ludzi, którzy robią nieraz to, o czem on myśli. Słyszy często cichy głos Matki Boskiej, która mówi mu, co ma robić. Jest bez grzechu i nie może już zgrzeszyć. Może wziąć

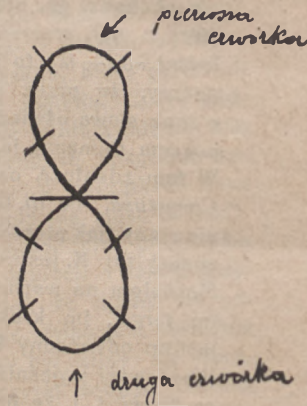
gazetę z przed 3-ch lat i tam znajduje cudne rzeczy o sobie. Gdy co weźmie do ręki, czy co zobaczy, odrazu czuje lub słyszy głos Matki Boskiej: to wszystko dla ciebie, gazety piszą dla ciebie, teatr i kino grają dla ciebie. „We wszystkich liczbach widzę związek ze sobą, także we wszystkim, co czytam, zwłaszcza gdy rozbieram poszczególne słowa, przede wszystkim imiona własne, ale także inne słowa”. Jaki to jest związek, tego w pierwszej chwili t. j. np. po przeczytaniu jakiegoś słowa nie wie dokładnie, ale czuje, że ten związek istnieje, a zaczyna go rozumieć, gdy „rozbiera” poszczególne słowa (przykłady niżej). Otaczają go duchy zmarłych, które pracują nad jego udoskonaleniem. Źli ludzie czyli złe duchy wywołują u niego ból głowy po lewej stronie, ból po prawej stronie powstaje pod wpływem duchów złych lub dobrych, bo jego prawe oko jest od Boga i posiada specjalną siłę. Jest powołany do wielkich rzeczy, do oswobodzenia Polaków, a pośrednio wszystkich ludzi, od złych duchów, przede wszystkim od Neumanów, którzy chcą jego zniszczyć, gdyż teraz on jest Neumanem t. j. nowym człowiekiem (neu-Mann = nowy człowiek), nowym żydem, który tych starych będzie bił. Zrozumiał to, widząc afisz teatralny o sztuce *Jewreinowa*, bo *Jewrej-now(y)* czyli *żyd nowy* to jest on sam. Czuje, że istnieje związek między temi dwoma nazwiskami (*Jewreinow* i *Neumann*).



Rys. 1.

Słonność chorego do rozkładania wyrazów i widzenia w nich jak również we wszystkich zewnętrznych wydarzeniach szczególnych znaczeń i wzajemnych związków, a przede wszystkim z nim samym, wzrastała wybitnie z każdym dniem. Czasem mówił, że „co chwila dostaje przeciwne głosy, tak, że nie jest pewien, co właściwie za chwilę powie”. W jednym ze swych pism zaznacza, że twierdzenia swe opiera na złych i dobrych głosach, jakie dochodzą z obu stron do jego głowy, z dobrej (prawej) i ze złej (lewej). Wogóle motyw prawej i lewej strony jest nieraz zaznaczony graficznie w pismach chorego. 11-go czerwca narysował rysunek o osi i oku (rys. 1) i komentował go w następujący sposób: oko morza to jest pośrednio oko Matki Boskiej i pośrednio i jego oko, bo Matka Boska jest królową morza, a on oko dostał od Matki Boskiej. Oko równa się kołu, bo w kole jest oś jak w oku i koło jest tak ważne dla wozu jak oko dla ciała. Oś nożyc będzie na bogów żydowskich t. j. nożycami będzie się krajało złe duchy i żydów. Djabeł jest na świecie, jest silnym duchem i siedzi w jakimś ciecie, pewnie w Neumanach. Łoko równa się oku z Chrzanowa, bo on urodził się *koło* Chrzanowa i miał najlepsze *oko* z całego Chrzanowa, *y* to są ryki djabłów — bo *y* to jest gruby głos jak byka, w przeciwstawieniu do cienkiego *iii* ptaszków — t. j. cielce, djabły i capy będą ryczały, bo ich się pozabija i „*oko, koło i łoko* jest przeciw nim, to wszystko razem jest w związku”.

Kiedyindziej (12. 6.) chory, wyczytawszy w gazecie nazwisko generała Osińskiego, wypowiedział następujące uwagi: on (chory) pisał dużo o osiach w swych wierszach, a generał Osiński objął właśnie dowództwo armji, jest to ciekawy związek, a on jednocześnie czuje pociąg do wojska. Oś, jak już pisał o tem,¹⁾ jest w nożycach, których jedna część przedstawia męki Chrystusa, a druga część przedstawia tych, którzy innych będą męczyli za Chrystusa. Nożyce te są św. Piotra albo św. Pawła, który (na obrazie św.) trzyma taki jakiś krzyż, przypominający nożyce. Nożyce wyglądają jak skrzywiony krzyż, bo św. Piotra krzywo powiesili t. j. powiesili go za czasów rzymskich do góry nogami. Jak obrócić do góry nogami te nożyce czyli krzyż, to w środku jest oś, a te końce nożyc się gonią jak je obracać (rys. 2). To jest w związku z Neumanami, bo oni są potomkami tych którzy św. Piotra przybili do krzyża, toteż gdyby przyszło do sądu trzeba by ich też tak powiesić. Ta oś to jest biegun świata, oś wokół której obraca się świat, bo nożyce obracają się tak na swojej osi jak świat. Taksamo obracają się młyny powietrzne, a te są w związku z Neumanami, bo oni mają też *młyn* parowy. Jak on był męczony przez Neumanów tak on powinien ich teraz męczyć, to jest taki stosunek jak św. Piotra do jego mścicieli, jak się obróci te pióra (końce nożyc) to on będzie męczył Neumanów. Oś jest też oko, bo opatrność boska to jest oko w trójkącie, a on w przecięciu ramion narysował oko (rys. 1), żeby w ten sposób była dobra orientacja na te wszystkie sprawy, na te młyny, na św. Piotra, na Neumanów. To jest w związku z tem, że jego prawe oko jest od Boga i dlatego narysował je w nożycach. Z osią świata ma to taki związek, że on czuje w sobie ogromną siłę: o ile wyzdrowieje, przewróci cały porządek świata, porządek ludzki i także planet, wybije wszystkich żydów i całe zło na świecie i zniszczy czwórkę: moskali, żydów, niemców, Czechów. Jak te nożyce się obracają wychodzi ósemka, z tej ósemki można wyprowadzić 2 czwórki. Jedna czwórka to są 4-ej Neumanowie, a druga czwórka to jest on. Bo on jest tą czwórką, którą Mickiewicz przepowiedział: 44 t. j. 4 + 4, w środku (t. j. między dwoma czwórkami) jest krzyżyk, który ma św. Piotr. — Spytany od kiedy zaczął się zajmować osiami, podaje, że uwagę jego na oś zwrócił skrzywiony krzyż, który widział niedawno w jednym z kościołów, a po chwili przyszły mu tamte wszystkie myśli o znaczeniu osi.



Rys.2.

Różnica jego wieku z wiekiem Mickiewicza w chwili pisania przez niego Dziadów nasunęła mu (16. 6.) szereg refleksyj, pozostających także

¹⁾ To pismo chorego zostało pominięte w druku ze względu na brak miejsca.

w związku z osią; Mickiewicz, pisząc swoją przepowiednię (o bohaterze 44) miał blisko 25 lat, on zaś, tłumacząc tę przepowiednię ma lat 33, zatem różnica wynosi osiem czyli *ośm* t. j. *oś-M-(arji)* „naszej wspólnej Matki Boskiej“. *Oś* może oznaczać: oko u człowieka jako najważniejszą część ciała, *oś* u koła wozu jako główną część wozu lub *au-ta*, *oś* w naboju do armaty (*armaty = armer Ty*). W dalszym ciągu opisuje chory związek lub podobieństwo (wzgl. indentyeczność) osi z nożycami, krzyżem, zegarem piaskowym, znakiem na bóżnicy. Podobnie skomplikowane związki upatrywał chory dla różnych innych słów. Czytając *Dziady* Mickiewicza, twierdził, że wszędzie znajduje związek ze sobą; duchy opisanych tam ludzi przemawiają do niego, nie głosem, ale nasuwają mu myśli. Sam tekst *Dziadów* nie obchodzi go, nie wie nawet co w nim jest, zajmują go tylko te duchy, które z nich przemawiają. Np. słowo *łebski* (z *Dziadów*)¹⁾ znaczy: *iks leb bełski kis*, — *iks* to jest on, bo jego nazwisko zaczyna się od *K*, a *K=X*, to znaczy, że przez niego mają *skisnąć* (*kis*) Moskale w Belzie. Pytany o inne słowa oświadcza najpierw, że czuje, że te słowa mają z nim związek, poczem tłumaczy je, np. słowo *Turki* znaczy: *Ki tur i kruk, kurtki i kruki*. W tym zdaniu *K* oznacza jego, *i* — znaczy *męki Chrystusa* lub *na męki Chrystusa*, bo *iii* to jest cienki głos jak ptaszków, a Chrystus był także niewinny (jak ptaszki), więc jego *męki* i *głos* jest jak *głos* ptaszków. Razem znaczy to: *K*. jesteś *tur* i *kruk* — „bo jestem silny i będę oczy wyklują Moskalam na wschodzie, potomkom tych z *Dziadów* — i będę może *kurtki* im targal, im *kruk*om, bo oni są *kruk*ami, bo *męczyli* Polaków, a ja jestem odwrócony *kruk* czyli ten, co się pomści za te *męki*“. Nazwisko *Wasilewski* wyjaśnia chory w następujący sposób: ten mówi mu to samo co *Turki* t. j. że on ma pomścić krzywdy Polski na jej wrogach, w tem są duchy i *Wasilewski* znaczy: *Ki swe lisa asi lew welisi, wselki* — to znaczy: *K*. na *męki Chrystusa* (*i*) twoje lica (*swe lisa*) jak *lew* (*asi lew*) wielki i *wselki* (*welisi wselki*). Siła *wszelkiego lwa* jest w nim, bo jest tak silny jak każdy wielki *lew*. *Na męki Chrystusa* znaczy *i*, bo Polska jest ziemią wybraną i nazwiska prawdziwych Polaków kończą się na *i*, więc Polacy pomszczą *i* t. j. *męki* i *jęk* Chrystusa. — W tym samym wierszu *Dziadów* słowo *cary* rozkłada chory w następujący sposób: *cary*

¹⁾ Zarówno to słowo jak i niżej omawiane „Turki“, „Wasilewski“, „cary“ znajdują się w rozmowie więźniów w 3-ciej części *Dziadów* w Mickiewicza:

Adolf

Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;

Wiesz, że on nim go wzięli w leb sobie wystrzelili.

Frejend

Łebski! To z nami uczyły wesole on dzielił...

Jankowski

Wiesz Księżę, dalibóg, że ja drwię z twojej wiary:

Cóż stąd choćbym był gorszym niż Turki, Tatary,

Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary:

Wasilewski zabity, my tu — a są cary.

to jest *y racy*, a *r cary ay rac* — czytaj *rak!* — *kary cary ryca*. *Y* to są ryki byków (p. w.), to wszystko jest wzięte z jego nazwiska, w którym jest też litera *y*, wszystko zło musi ryczeć t. j. będzie zabite. *Y racy* to jest *ryk cara*, bo *car* ma *race* t. j. łapy a nie ręce czyli *ryk racy* to jest *ryk cara*. *R* to jest promień z obliczeń matematycznych i oznacza jego, bo *r* jest w jego nazwisku; *cary* znaczy: ma w sobie *czary*, t. j. promień je ma albo ma *carów* w rękę; *ay* znaczy *aj!*, *rak* to jest *r*, ale u niego jest wszystko do góry nogami i jak duchy mu powiedziały ma iść teraz tyłem jak *rak*, gdy potrzeba ma pójść fałszem, nie prawdą jak dotychczas, czyli *aj z ciebie* (z chorego) *jest dobry rak*; *kary* pochodzą od *cary*, ale *c* czyta się jak *k*, razem: *cary ryczą kary*, co oznacza, że *cary* mają być ukarani, tak mówią duchy z *Dziadów*.

Chory tłumaczył też przepowiednię z *Dziadów* Mickiewicza „a imię jego będzie 40 i 4” w sposób wysoce skomplikowany (p. rys. 3).¹⁾ Wykazanie wszystkich związków, uwidoczniionych na tym rysunku miało dowieść, że chory jest bohaterem 44, przepowiedzianym przez Mickiewicza. Same słowo *dziady* tłumaczył także, upatrując w niem wiele znaczeń. Balladę z *Dziadów* o zaklętym młodzieńcu opatrzył dopiskami, z których wynikało że jest on zarówno zaklętym Porajem jak Twardowskim, który przyszedł go wyzwolić, a także wspomnianym tam Olgierdem i Jagiełłą. Chory podkreślał przytem stale, że te wszystkie związki, jakie istnieją między nim a różnemi słowami, liczbami, osobami i t. p. mają doniosłe znaczenie zarówno dla niego, jak dla Polski, religii i ludzkości. W początkach lipca skarżył się, że męczy go nawał myśli, w ciągu sekundy ma może 50 myśli jak tylko zatrzyma się przy czytaniu nad jakimś słowem, zaraz przychodzi mu do głowy 6—8 myśli „analizujących” to słowo, dobrych i złych, przychodzą razem i zbijają się. W tym czasie opowiadał, że duchy mu powiedziały, że syfils nie jest to taka choroba jak inne, tylko jest sztucznie zrobiona. Przywiózł ją Kolumb z Ameryki, gdzie był silny zły duch, w ludziach zapewne. Poto Kolumba ciągnęło do Ameryki, żeby tę chorobę przywiózł do Europy. Kiła rozeszła się po świecie z Hiszpanii, dlatego są tam teraz toreadorzy, którzy walczą na arenach z bykami, bo to jest coś podobnego jak areny, na których ginęli chrześcijanie za Nerona. Kiła przeszła potem do Francji, ale Matka Boska Loretańska ocaliła Francję i kiła poszła dalej. Niemcy zwalczają ją bardzo dobrze, wynaleźli 606, ale zagranicę wysyłają fałszywe preparaty, żeby inne narody wyginęły przez kiłę. — W tymże czasie chory twierdził, że lekarze czytają jego myśli. Wie to stąd, że jak coś pomyśli, zaraz mu przychodzi „kontra-myśl”. Ale wszystkich jego myśli lekarze i tak nie znają, bo połowę jego myśli czytają dobre duchy, połowę złe.

26-go lipca zabrany przez rodzinę.

Przez cały czas obserwacji sposób myślenia i wyrażania się chorego, o ile nie mówił o sprawach silnie dla niego uczuciowo zabarwionych, nie

¹⁾ Chory rozkłada tu słowa, które mówi Konrad w 3-ciej części *Dziadów* w po wielkiej improwizacji: „Przepaść — tysiąc lat — pusto — dobrze — jeszcze więcej!”

odbiegał w niczem od normalnego sposobu myślenia. Halucynacje miewa tylko słuchowe i nie były one nigdy zmysłowo żywe (cichy głos Matki Boskiej). Dalej był on stale najdokładniej zorientowany i najczęściej zupełnie dostępny, chętnie mówił o swoich przeżyciach psychotycznych, naogół był rozmowny, zadowolony, tylko czasem gniewał się, że jest zamknięty w szpitalu. Zachowywał się odpowiednio do sytuacji, o ile nie działał pod wpływem urojeń. Rysów manjakałnych lub depresyjnych nie wykazywał, natomiast dość znaczne wzmoczenie ekspansywności i produktywności przejawiało się w wielu wierszach i rozprawach, które napisał w czasie od kwietnia do lipca 1923.

Pod względem cielesnym chory zmian patologicznych nie przedstawiał.

W przypadku tym choroba trwa conajmniej od 5-ciu lat, przyczem po upływie paru pierwszych miesięcy nastąpiła pewna, choć zdaje się niezupełna remisja, która jednakże pozwoliła choremu spełniać obowiązki urzędnika bankowego aż do chwili internowania. Pierwsze wyraźniejsze objawy chorobowe zjawily się w 1918 r. po zatargu, jaki miał ze swoją władzą z powodu rewizji w młynie Neumanów, którą przeprowadzał tam jako urzędnik centrali zbożowej. Czuł się pokrzywdzony przez swych przełożonych i mniej więcej jednocześnie zauważył, że jest obserwowany na ulicy, zwłaszcza przez policję, tudzież że koledzy znają i powtarzają jego myśli. Ten stan utrzymywał się przypuszczalnie do początków grudnia 1922 r. W tym czasie zauważył, że zaczęto mu podsuwać cudze myśli, a jego umysłowa choroba, udzielała się kobietom, z którymi obcował (objaw transytywny). Nieco później poczuł, że jest i działa pod wpływem medjum t. j. Boga, co sprawiło, że był w zgodzie z całą przyrodą. Miał wtedy „dar” wpływania na innych ludzi. Pracował mimo tych zaburzeń psychicznych do kwietnia 1923. W początkach kwietnia dostał się do szpitala, gdyż w swem mieszkaniu wystrzelił z rowolweru w podłogę „pod wpływem walki duchów, która się w nim rozegrała”. Miał w tych dniach „tysiące przeciwnych myśli z obu stron głowy” (ambivalencja), rzeczy, które widział „były pełne znaczenia i pozostawały we wzajemnym związku”. Z opowiadania jego o śmierci jego ojca, o której zawiadomiono go 1-go kwietnia, wynika, że widział on jakiś głębszy, mistyczny (działanie złych i dobrych duchów) związek między sobą, śmiercią swego ojca, przerwaniem drutami gromochronów, które widział tego dnia na spacerze, listem swego brata z Bolszewji, złym duchem Neumanów

(właścicieli owego młyna) i drewnianą kartką, którą posłał matce. On sam i wszystkie te wydarzenia i osoby łączyły się dla niego w jeden nierozdzielny splot wzajemnych związków (p. str. 7.) W szpitalu słyszał chory „ciche głosy w swej głowie”, potem podsuwano mu nadal cudze myśli, a on innym narzucał swoje. W końcu kwietnia opuścił szpital zabrany przez rodzinę. 3-go czerwca zgłosił się własnowolnie znowu do szpitala, bo nie czuł się w swem mieszkaniu bezpieczny. O swoim ponownem zgłoszeniu się do szpitala opowiada w ten sam sposób jak o śmierci swego ojca t. j. podaje całą masę różnych wydarzeń, które dla niego pozostawały między sobą w najściślejszym związku, tworzyły pewną nierozdzielną całość, stanowiącą przyczynę jego powrotu do szpitala. Samopoczucie chorego było w tym czasie silnie wzmożone, czuł się powołany do wielkich rzeczy, potem odnosił do siebie bardzo wiele zewnętrznych wydarzeń, we wszystkim prawie, co go otaczało, także w tem, co czytał, widział związek ze sobą.

Stan ten utrzymywał się bez zmiany do końca obserwacji t. j. do 26-go lipca 1923 r., przyczem chory przez cały czas był dokładnie zorientowany i zachowywał się w sposób rozsądny, przynajmniej o ile nie działał pod wpływem urojeń.

Mamy tu zatem przypadek schizofrenji, przedstawiający pewne cechy t. zw. przedlogicznego lub magicznego funkcjonowania psychiki¹⁾, i rozpatrując go z tego punktu widzenia, możemy tu podkreślić skłonność do myślenia zmysłowo-obrazowego, która przejawia się w konkretnem, obrazowem pojmowaniu niektórych słów („muszę w szpitalu siedzieć z powodu Neumanów z Białej koło Dziedzic, bo ich — Neumanów — koło zmiażdżyło całe Dziedzice (gdzie mieszkała rodzina chorego). Dalej znajdujemy tu przeżywanie i myślenie oparte na prawie partycypacji (Lévy-Bruhl) t. j. na zlewaniu się pewnych istot czy rzeczy z innymi. Widzieliśmy, że chory podstawia jedno pojęcie za drugie, części

¹⁾ Domarus proponuje, żeby myślenie magiczne, upatrujące wszędzie jakieś dzianie się ożywione mistycznie (projekcja) nazywać demonicznym, ja myślenie, oparte na prawie partycypacji — paralogicznym. Podział ten jednak nie jest dość jasny, zwłaszcza, że myślenie demoniczne podlega według D. także prawu partycypacji. (Domarus, *Über prälogisches Denken n der Schizophrenie, Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*, 87, 1923).

pojęć za całe pojęcia lub utożsamiał je ze sobą, pojęcia te zlewały mu się niejako. W tej dziedzinie przeżyć, która została opanowana przez prawo partycypacji, znikало myślenie logiczne, oparte na prawie przeciwieństwa, t. j. myślenie niedopuszczające możliwości uznania dwóch różnych rzeczy za to samo, za coś jednego. Przeżywanie oparte na partycypacji widzieliśmy także w tem, że chory, nie przestając — w swem mniemaniu — być sobą, czuł się jednocześnie innemi osobami, bohaterem „44” z Dziadów Mickiewicza, Olgierdem, Porajem i t. d. Tracił on zatem poczucie całkowitej swej odrębności w stosunku do świata zewnętrznego, granice jego „ja” ulegały zatarciu się, co przejawiało się w całym zespole objawów „utrąty granic”, świadczących o jakimś wtargnięciu świata zewnętrznego do osobowości chorego (podsuwanie myśli, działanie pod cudzym wpływem i nadwrot, wywieranie przez niego wpływu na otoczenie, objawy transytywne). Wreszcie widzieliśmy, że chory upatruje lub raczej odczuwa bezpośrednio w bardzo wielu wydarzeniach, nieomal we wszystkim co go otacza, jakiś magiczny, czy mistyczny związek z sobą samym.

Samo stwierdzenie w tym przypadku rysów magicznego funkcjonowania psychiki nie uczyniłoby go właściwie godnym uwagi, gdyż w chwili obecnej można już znaleźć w piśmiennictwie cały szereg prac, opisujących przypadki myślenia pierwotnego w schizofrenji. Przedmiotem naszych rozważań będzie tu przede wszystkim stosunek zaburzeń myślenia chorego do jego przeżywania, który występuje tu w sposób wyjątkowo jasny i przejrzysty. Z zaburzeń myślenia¹⁾ znajdujemy tu najpierw łączenie różnych pojęć i przeżyć w jakieś jednolite sploty myślowe (p. opowiadanie o śmierci ojca, o osi, str. 7 i 9).

Jeżeli chory zaczynał mówić, biorąc za punkt wyjścia jakieś pojęcie (p. np. generał Osiński str. 9.), okazywało się, że z tem pojęciem łączy się dla niego cała masa innych pojęć, wyobrażeń, myśli, które były częściowo ze sobą identyczne, częściowo tylko ściśle nawzajem powiązane i nawzajem się określające, a prawie zawsze dające się jedne za drugie podstawić, przyczem chory

¹⁾ Myślenie zmysłowo-obrazowe, które także stwierdziliśmy u naszego chorego, nie będzie przedmiotem niniejszych rozważań, gdyż jest to zagadnienie, wymagające specjalnych dociekań.

postępował z temi pojęciami w sposób pozornie wysoce dowolny, przynajmniej podstawa, na której łączył ze sobą różne pojęcia była niepojęta dla naszego sposobu myślenia. Dalej jedno pojęcie miało nieraz dla chorego cały szereg znaczeń, np. oś była dla niego okiem, kołem, krzyżem i t. d. Nie można jednak powiedzieć, żeby np. oś zawierała w sobie dla chorego te wszystkie wyobrażenia w większym stopniu, niż jakieś inne z tych wyobrażeń, które były dla niego równoznaczne z osią np. krzyż. Czy chory powiedział, że krzyż to jest oś, koło, nożyce i t. d., czy że oś to jest krzyż, nożyce, koło i t. d. — to zależało tylko od tego, które z tych wyobrażeń było dla niego w danej chwili punktem wyjścia. Nie mamy tu zatem właściwie *stłoczenia* (Verdichtung) szeregu wyobrażeń w jedno, jak w wielu innych przypadkach schizofrenji, natomiast znajdujemy tu jakieś splecenie się danego pojęcia czy wyobrażenia z całym szeregiem innych pojęć, jakieś wzajemne określenie (determinację) tych wszystkich pojęć nawzajem między sobą, tak że każde z tych pojęć ulega *wielokrotnej determinacji* (Ueberdeterminierung). Pojęcia te są jedne z drugimi także równoznaczne, dzięki czemu każde z tych wyobrażeń uzyskuje mnogość znaczeń, staje się *wieloznaczne*. Dalszem charakterystycznym zaburzeniem myślenia naszego chorego jest *rozkładanie się* słów i liczb, na które zwrócił uwagę. Wystarczyło, aby chory zastanowił się przez chwilę nad jakimś słowem, a słowo to traciło swe zwykłe znaczenie i rozkładało mu się na poszczególne sylaby i litery i przez rozmaite ich kombinowanie otrzymywał całe, nieraz długie, zdania.¹⁾

Pozatem znajdujemy tu pewną chaotyczność i niejasność myślenia, których przyczyny omówimy później.

Obok tego zmienionego psychotycznie myślenia, istniało także u chorego myślenie normalne, nie wykazujące zaburzeń, a oba te sposoby myślenia przechodziły w siebie wzajemnie bez

¹⁾ Podobna technika rozkładania słów przez schizofrenów była już nieraz opisywana. Np. *Tuczek* opisuje chorą, która rozkładała słowa na litery i sylaby i „zonglowała“ niemi. (*K. Tuczek, Analyse einer Katatoniker-sprache, Zeitschr. f. d. ges. Neurolog. u. Psychiatrie*, 72, 1921, tamże zestawienie odnośnej literatury).

Także *Nelken* opisuje podobny sposób rozkładania słów (*Ueber schizophrene Wortzerlegungen, Centralblatt f. Psychoanalyse*, 2, 1912).

wyraźnej granicy. Jeżeli postawimy sobie teraz pytanie, skąd pochodzą u chorego te zaburzenia myślenia i czy możliwym jest je zrozumieć, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że, opisując te zaburzenia myślenia, wyizolowaliśmy je do pewnego stopnia z całości przeżywania chorego, a przynajmniej staraliśmy się w miarę możliwości oddzielić je od zaburzeń przeżywania. Rozpatrzenie bliższe tego przeżywania i dociekanie jego związku z zaburzeniami myślenia będzie naszym najbliższym zadaniem.

W całym przeżywaniu naszego chorego, w jego reakcjach na ogromną większość zewnętrznych wrażeń wysuwa się na pierwszy plan *egocentryzm*, połączony z wybitnem wzmożeniem samopoczucia. Chory twierdził, że gdy tylko co zobaczył czy wziął do ręki, słyszał zaraz głos Matki Boskiej, że to wszystko jest dla niego, gazety piszą dla niego i o nim, teatr i kino grają dla niego. Wszystko obracało się wokół niego: sprawy Polski, religji, ludzkości. Także to, co się działo w jego otoczeniu, przeważnie do niego się odnosiło, czasem w sposób życzliwy, częściej we wrogi, ale zawsze jego dotyczący. Cały świat zewnętrzny pełny był dla chorego jakichś nowych znaczeń, pozostających w związku z nim samym. We wszystkich liczbach, we wszystkim co czytał, w każdym słowie, na które zwrócił uwagę, widział związek ze sobą. Przytem po odebraniu jakiegoś wrażenia zwykle zrazu tylko *czuł*, że ma ono z nim jakiś związek i dopiero po chwili zastanowienia zaczynał ten związek rozumieć. Gdy zwrócił np. uwagę na jakieś słowo w pierwszej chwili *czuł*, że to słowo do niego się odnosi, a rozumiał ten związek ze sobą dopiero po rozłożeniu słowa. Ten związek chorego ze światem zewnętrznym był chwilami tak silny, że czuł się on osobami, o których np. czytał i w których upatrywał jakieś podobieństwo ze sobą (Olgierd, Jagiełło i t. d.), dzięki zaś swemu ambiwalentnemu przeżywaniu czuł się on nieraz także temi istotami, za których przeciwieństwo siebie uważał. Np. czuł się „odwróconym cielcem, odwróconym krukiem” (p. w.). Przeżywał on dalej jakąś wspólność i łączność całej masy faktów, przechodzenie jednych rzeczy w drugie, zlewanie się ich wzajemne, tudzież zlewanie się jego samego z temi rzeczami (był np. częścią

nożyc).¹⁾ Wszystko nieomal, czego chory się tknął, zaczynało podlegać temu prawu łączności i poczynano się roić od niezliczonych wzajemnych związków. To łączenie przez chorego różnych pojęć w jeden splot odbywało się na podstawie ich jednakowego zabarwienia uczuciowego, lecz czasem — na skutek ambiwalencji chorego — także na podstawie ich zabarwienia wręcz przeciwnego. Cały splot myśli, ugrupowany np. wokół pojęcia osi, jest jednolicie zabarwiony i pozostaje pod wpływem urojeń chorego, że jest on powołany do zniszczenia wrogów Polski, a w szczególności Neumanów, którzy mu dokuczali przy rewizji młyna.²⁾

Stwierdzamy tu zatem u chorego cały szereg *pierwotnych przeżyć*, polegających na odczuwaniu przez niego jakichś nowych mistycznych znaczeń w rzeczach zewnętrznych i dalej na bezpośrednim przeżywaniu łączności lub nawet jedności między nim a otoczeniem, jak również wzajemnej łączności wielu rzeczy zewnętrznych. Przeżycia te polegają zatem w znacznej części na wspomnianem wyżej prawie partycypacji jak również na mistycznym odnoszeniu się do otoczenia, właściwem funkcjonowaniu psychiki ludzkiej z okresu magicznego. Widzimy zatem, że te cechy, które są w tym przypadku najbardziej znamienne dla przeżywania psychotycznego i nadają mu szczególnie charakterystyczne piętno, przedstawiają analogję z przeżywaniem magicznem. Swoistość *przeżywania* schizofrenicznego pokrywałaby się tu zatem ze zmianami psychiki, opisywanymi jako następstwo regresji schizofrenicznej.³⁾ Że przeżycia te są pierwotne,⁴⁾ to jest już właściwie zawarte

¹⁾ To przeżywanie chorego jest zbliżone do stanów schizofrenicznych, określonych przez *Storcha* jako splecenie się i zlanie „ja” chorego z otoczeniem w jego specjalnych, urojeniowych przeżyciach (*A. Storch, Bewusstseinssebenen und Wirklichkeitsbereiche in der Schizophrenie, Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psych., 82, 1923*).

²⁾ Jednolite zabarwienie uczuciowe poszczególnych splotów myślowych możnaby w tym przypadku z łatwością wykazać, rozpatrując ich treść, ale to oddaliłoby nas od właściwego przedmiotu tej pracy.

³⁾ Roztrząsanie trafności hipotezy regresji nie jest celem tej pracy. Ważnem dla nas jest tu jedynie stwierdzenie, że w tym przypadku istnieje pewien rodzaj funkcjonowania psychiki, oparty na prawie partycypacji i mistycznym odczuwaniu otoczenia, ale czy jest on następstwem regresji, w to nie mamy zamiaru bliżej tu wchodzić.

⁴⁾ Określenie „pierwotny” jest tu stale używane jako przeciwstawienie pojęcia „wtórny”, nie zaś jako równoznacznik pojęcia „magiczny” czy „przedlogiczny”.

w pojęciu partycypacji, która jest, jak wiemy, odczuciem przez chorego zlania się różnych istot i rzeczy ze sobą. Pozatem zresztą cały opis tych przeżyć świadczy w niewątpliwy sposób o ich pierwotności. Także w piśmiennictwie są opisane tego rodzaju przeżycia jako przeżycia pierwotne. Jeżeli np. porównamy przeżycia naszego chorego z „pierwotnymi przeżyciami urojenio-wemi” *Jaspersa*¹⁾ widzimy, że mamy tu do czynienia z tem samym zjawiskiem psychotycznym. *Jaspers* opisuje pewien rodzaj tych przeżyć jako „zmianę świadomości znaczenia” (*Bedeutungs-bewusstsein*): rzeczy oznaczają dla chorych nagle całkiem coś innego niż dotychczas, zaczynają oni w nich widzieć jakieś nowe znaczenia i nie chodzi tu o jakieś tłumaczenie tych rzeczy, oparte na pewnych przesłankach, to nowe znaczenie zostaje odczute (*erlebt*) w sposób bezpośredni. Jako przykład pierwotnego przeżycia urojeniowego przytacza *Jaspers* między innymi przeżycie pewnej chorej, która, czytając rozdział z biblii o zmartwychwstaniu Łazarza, poczuła się nagle Marją, siostrą Łazarza. *Gruhle* podkreśla jako pierwotny urojeniowy psychizm, typowy dla schizofrenji, zjawisko, że chory *wie* nagle, że jakiś dany przedmiot ma pewne nowe znaczenie, np. widok 3-ch stolików marmurowych w kawiarni wzbudził w chorym *Gruhlego* pewność, że zbliża się koniec świata.²⁾

Jeżeli zestawimy teraz zaburzenia myślenia naszego chorego z jego przeżyciami widzimy, że pozostają one w ścisłym związku z temi przeżyciami. Z chwilą bowiem gdy w *przeżywaniu*, w odczuciu chorego zlewały się i łączyły ze sobą całe szeregi pojęć, musiał on *także w swem myśleniu* łączyć je w pewne sploty, podstawić jedno za drugie, utożsamiać je nawzajem w mniejszym lub większym stopniu, przez co powstawało zarówno myślenie, operujące splotami pojęć, jak i wieloznaczność niektórych pojęć. Dalej, widząc w pojęciach jakieś nowe znaczenia i nowe ich związki wzajemne, — które nazwaliśmy mistycznymi, — chory łączył je i zestawiał ze sobą na podstawie tych właśnie pokrewieństw i znaczeń mistycznych, a nie na podstawie ich zwykłych t. j. logicznych związków. Tak samo objaw rozkładania słów wynika w sposób uderzająco jasny z tego mistycznego przeżywania chorego,

1) *Jaspers, Allgemeine Psychopathologie*, 1920, str. 60—63.

2) Cytowana praca.

Chory bowiem czuł, że słowa mają jakieś ukryte znaczenie i związek z nim samym, nie były to zatem w jego bezpośrednim przeżyciu zwykle słowa, lecz jakby znaki kabalistyczne, obciążone mnogimi znaczeniami. Przystępował on do szeregu liter, składających się na słowo, jak do jakiegoś pisma szyfrowanego, które trzeba rozłożyć na poszczególne litery i skombinować je w nowy sposób, aby móc je zrozumieć. W ten sposób wywodził chory z każdego słowa szereg myśli¹⁾ jego się tyjących, zestawiając rozmaicie litery i sylaby i tłumacząc je na podstawie ich nowych, a mistycznych znaczeń. To mistyczne pokrewieństwo istniało w odczuciu chorego nieraz już przy jakimś dalekiem i nikłym podobieństwie dźwięku, kształtu czy treści i sprawiało, że łączył on lub nawet utożsamiał dane pojęcia. Tego rodzaju obchodzenie się z pojęciami wywoływało wrażenie, że chory postępuje z niemi w sposób wysoce dowolny, że łączenie wyobrażeń odbywa się tu przypadkowo, że chory operuje jakimiś urywkami myśli, słowem, że mamy tu jakieś chaotyczne myślenie, jakieś zaburzenie kojarzenia, kiedy właściwie z punktu widzenia przeżywania chorego możnaby nazwać myślenie jego raczej logicznem. W przypadku tym nie mogliśmy dostrzec jakiegoś pierwotnego rozluźnienia kojarzeń, jakiegoś pierwotnego zaburzenia biegu myśli, jakie widuje się np. w niektórych amentywnych stanach. Wszystkie zmiany myślenia wynikały jedynie ze zmienionego przeżywania chorego, pod wpływem którego powstawały jakieś inne niż nasze związki myślowe, które przebiegały też innymi drogami. *Wszystkie zaburzenia myślenia są zatem w tym przypadku zjawiskiem wtórnem, będącem naturalnem następstwem pierwotnego zaburzenia przeżywania.*²⁾ Także pewną niejasność myślenia chorego musimy

¹⁾ To że chory halucynował czasem te nowe znaczenia lub odczuwał wiedzę o nich jako coś podsuniętego, nie zmienia tu oczywiście istoty rzeczy. Że zaś przypisywał czasem to podsufanie czy podpowiadanie mu znaczenia słów Matce Boskiej lub duchom z *Dziadów* Mickiewicza, dowodzi, że tłumaczenia te były dla niego uczuciowo zabarwione, że brał je poważnie i że nie było tu mowy o jakimś rozkładaniu słów dla igraszki. Czytanie słów i sylab na wspanak było, zdaje się, przeważnie wynikiem ambivalencji chorego, zaznaczał on bowiem przytem nieraz, że u niego jest wszystko do góry nogami.

²⁾ *Prinzhorn* nadmienia także, że „rozluźnienie kojarzeń” jest w schizofrenji objawem następowym, wynikającym z autystycznego stosunku chorego do otoczenia. Nie wyjaśnia jednak tego bliżej. (*Bildneri der Geisteskranken*, 1922, s. 56).

uważać za następstwo jego zmienionego przeżywania. Wynikała ona, jak widzieliśmy, z jednej strony z faktu, że chory nie dbał o ustalenie i ściśle odgraniczanie różnych pojęć czy myśli, wystarczało mu, gdy „czuł”, że pewne rzeczy mają dane znaczenie, czy łączą się w dany sposób. Z drugiej strony opisane wyżej pozornie dowolne, niezrozumiałe dla nas obchodzenie się chorego z pojęciami musiało sprawiać wrażenie niejasności.

Samo stwierdzenie wtórności zaburzeń myślenia, lubo z wielu względów ważne, nie wyczerpuje jednak bynajmniej całego zagadnienia, jak przedstawia się stosunek myślenia chorego do jego przeżywania. W pierwszej linii narzuca się tu przypuszczenie, że myślenie to jest poprostu odzwierciedleniem przeżywania psychotycznego i przedstawia też jego swoiste cechy. Toteż cały szereg autorów,¹⁾ posługujących się w swych badaniach nad schizofrenją hipotezą regresji, uważa jednakość przeżywania i myślenia schizofrenicznego w znacznej części za coś oczywistego, i łączą oni oba te zjawiska w swych opisach „złożonego”, niezróżniczkowanego przeżywania chorych, gdzie płynne, nieodgraniczone od siebie pojęcia tworzą niezróżniczkowane zespoły psychiczne o jednakiem zabarwieniu uczuciowem. Tego rodzaju ujmowanie funkcjonowania psychiki chorego jako całości ma z pewnością dodatnie strony. Jednakże w szczególności w niektórych postaciach schizofrenji istnieje, jak zaraz zobaczymy, pewna niewspółmierność między przeżywaniem i myśleniem chorego i dlatego rozpatrzenie oddzielne myślenia jest tu konieczne. Mianowicie aby myślenie schizofreniczne mogło być rzeczywiście odbiciem przeżywania schizofrenicznego temu stoi na przeszkodzie sposób myślenia właściwy naszej epoce. Każdemu z nas zostały narzucone już w dzieciństwie — przedewszystkiem za pośrednictwem mowy — pewne kategorie t. zw. logicznego myślenia i niemi wyłącznie możemy w myśleniu naszym operować. Pochwycenie niejako in vivo tej niewspółmierności przeżywania chorego z jego myśleniem jest rzeczą bardzo trudną, gdyż rzadko kiedy stan chorego jest tego rodzaju, aby była ona dostępna

¹⁾ Przedewszystkiem *Storch: Das archaisch-primitive Denken und Erleben der Schizophrenen*, 1922. *Reiss: Ueber Schizophrene Denkstörung*, *Zeitschr. f. d. ges. Neur. u. Psych.* 1922. *Kretschmer: Medizinische Psychologie*, 1923.

obserwacji. W naszym przypadku było to właśnie, dzięki pewnym jego właściwościom, przynajmniej do pewnego stopnia możliwe, i z tego względu przedewszystkiem przypadek ten wydał się nam godny uwagi. Chory nasz był mianowicie zazwyczaj zupełnie dostępny, ekspansywny i chętnie zadawał sobie wiele trudu, aby być zrozumianym przez lekarza, — dalej był on człowiekiem inteligentnym i posiadającym łatwość wysławiania się, przedewszystkiem zaś w czasie obserwacji znajdował się on w tem stadjum choroby, w którym najjaśniej występują pewne zaburzenia myślenia.

Chory czuł, jak wiemy, jedność i łączność rzeczy między sobą i z nim samym, z chwilą jednak, gdy w jakimś konkretnym przypadku próbował to opowiedzieć, przedstawić to swoje przeżywanie w słowach, było widocznem, że miał do zwalczenia dużo trudności, przedewszystkiem nie umiał dać sobie rady z nadmiarem związków, łączących różne rzeczy z nim samym i z sobą wzajemnie. Zaznaczał, że to, o czem mówi, jeszcze inaczej się łączy, że powiedział zaledwie cząsteczkę tego, co chciał powiedzieć. Gdy zaś zaczynał wyszczególniać te wszystkie związki, miało się wrażenie, że mówi on o czemś nie należącym — w naszych oczach — do rzeczy, czyli że mówi od rzeczy, chaotycznie, że odbiega on co chwila od właściwego przedmiotu. Gdy jednakże zagłębiliśmy się cierpliwie w jego bieg myśli, okazywało się, że można go było całkiem dokładnie prześledzić, że chory nie tracił ani na chwilę jego wątku, conajwyżej myśmy go tracili. Dalej sposób mówienia chorego nieraz sprawiał wrażenie, że robi on ustępstwo na rzecz słuchacza — a może i własnego odzywającego się krytycyzmu, — nie wypowiadając pewnych rzeczy w formie zbyt rażącej dla zwykłego, logicznego myślenia. Np. często używał wyrażenia, że jakiś przedmiot *oznacza* inny, a nie *jest* nim, choć kiedyindziej stwierdzał tożsamość tych przedmiotów. Natomiast za stosunkowo wierne odbicie przeżywania chorego w jego myśleniu musimy uważać pomyślenie przez niego pewnych pojęć jako wieloznacznych, utożsamianie ich i podstawianie jednych w miejsce drugich, podobnie jak rozkładanie słów, gdyż zjawiska te były, jak widzieliśmy wyżej, następstwem pierwotnego przeżycia chorego, w którym rzeczywistość rozplýwała mu się w jakąś mgławicę, zlewających się nawzajem pojęć, wydarzeń, rzeczy. Jednakże co do utożsamiania różnych pojęć przez chorego

musimy tu zaznaczyć, że trudno jest w danym przypadku rozstrzygnąć, w jakim stopniu chory identyfikował je istotnie w swem przeżywaniu i myśleniu. Być może częste stwierdzanie przez chorego, że jedna rzecz jest jednocześnie inną lub paru innymi, należy uważać tylko za nieścisty i nieudolny wyraz przeżywania przez niego częściowej lub względnej wspólności tych rzeczy. Z tego punktu widzenia byłoby może słuszniej mówić tu raczej o partycypacjach jak o utożsamianiu. Jeżeli spojrzymy na jego częściowo graficzny komentarz do „44” (rys. 3), widzimy ile trudu musiał chory sobie zadać, aby uwidocznić związki, istniejące dla niego między różnymi pojęciami i mnożące się ciągle już w samej chwili rysowania. Gdy chory pisał lub rysował, a więc gdy był pozostawiony sam sobie, wyrażanie czy też odtwarzanie jego przeżyć było, zdaje się, bardziej bezpośrednie, bardziej zbliżone do jego przeżywania niż kiedy mówił. Np. przeżycie jego, że oś, nożyce, oko, koło, krzyż są jedną nierozdzielną całością znalazło, zdaje się, dość wierny wyraz w formie rysunku, gdzie figura nożyc, oglądana z boku, mogła ująć za krzyż (i była nim dla chorego), oś była wyobrażona przez oś nożyc, przyczem ten punkt osiowy przedstawiał zarazem źrenicę oka i oś koła wozu (rys. 1).¹⁾

Reasumując nasze spostrzeżenia nad stosunkiem przeżywania naszego chorego do jego myślenia możemy powiedzieć, że *zaburzenia myślenia są następstwem mniej lub więcej udatnych usiłowań chorego, aby przystosować jego sposób myślenia, oparty na danych mu jedynie kategoriach logicznych, do jego zmienionego, psychotycznego przeżywania. W przeciwstawieniu do normalnego funkcjonowania psychiki, przy którym myślenie i przeżywanie splatają się zazwyczaj w nierozdzielny sposób, u naszego chorego widzimy częściowe rozłączenie tych dwóch szeregów psychicznych, pewną niewspółmierność między przeżywaniem, które już jest psychotyczne, i myśleniem, które jeszcze nie potrafiło się wyłamać z ram kategorii logicznych, narzuconych choremu przez mowę. Za kliniczny wyraz tej niewspółmierności przeżywania i myślenia musimy uważać, między innymi, częste zaznaczanie przez chorego, że on coś*

¹⁾ Być może przedstawienie w formie rysunku swych przeżyć jest dla schizofrena z różnych względów wogóle łatwiejsze niż ujmowanie ich w słowa: zagadnienie to wymagałoby jednak specjalnych dociekań.

czuje, a nie *wyobraża sobie* lub *myśli*¹⁾). Z punktu widzenia hipotezy regresji możnaby powiedzieć, że przeżywanie chorego prędzej i łatwiej uległo regresji niż jego myślenie i, jeżeli przeżywanie chorego nazwalibyśmy magicznym, to możemy powiedzieć, że myślenie jego jest o tyle magicznym, o ile pozwala mu na to jego mowa, oparta na kategoriach logicznych.

Z tej próby przystosowania wynika cały szereg cech swoistych dla myślenia schizofrenicznego: chory stwarza z jednej strony jakieś nowe, dziwaczne mechanizmy myślowe jak sploty związków myślowych, wieloznaczność pojęć, utożsamianie ich i podstawianie jednych w miejsce drugich, z drugiej strony zaś występuje tu pozorna chaotyczność myślenia, wynikająca przeważnie z usiłowań chorego, aby uwzględnić wszystkie przeżywane przez niego, nowe związki.

Opisanie i pochwycenie tych zaburzeń było tu możliwe tylko dzięki temu szczęśliwemu trafowi, że chory był pod obserwacją właśnie w tym okresie choroby, gdy zaczynał dopiero przystosowywać swe myślenie do swego przeżywania. Gdy widzieliśmy chorego (ambulatoryjnie) pół roku wcześniej, zaburzeń tych jeszcze nie przedstawiał. Gdybyśmy go widzieli w późniejszym okresie choroby, to, o ile proces chorobowy postępowałby tu naprzód, być może, mielibyśmy przed sobą tylko już jakiś chaos różnych urywków myśli i pojęć, spotykany tak często w posuniętych przypadkach schizofrenji, wobec którego niemożliwymby było naturalnie poczynić powyższe spostrzeżenia.

Na podstawie naszego przypadku nie możemy orzec, jakie dalsze zmiany w sposobie myślenia pociąga za sobą nieustające przystosowywanie się myślenia chorego do jego przeżywania. Ponieważ jednak zaburzenia myślenia tu stwierdzone mogą, zdaje się, rzucić światło na genezę niektórych mechanizmów psychicznych np. na powstawanie stłoczenia pojęć lub neologizmów schizofrenicznych, pozwolimy tu sobie wypowiedzieć parę przypuszczeń, opierając się także na doświadczeniu, zaczerpniętem

¹⁾ Chory ten opowiadał np. raz, że świat wydawał mu się grobem, a słysząc jak lekarz powtarza za nim: — „więc pan wyobrażał sobie świat jako grób“, — zaprzeczył żywo: — „nie, ja *czułem*, że świat *jest* grobem, miałem takie grobowe uczucie“. — Tego rodzaju powiedzenia schizofrenów spotyka się zresztą bardzo często.

z innych przypadków. Mianowicie wieloznaczność pojęć zdaje się być mechanizmem myślenia poprzedzającym lub raczej prowadzącym do stłoczenia kilku pojęć w jedno (*Verdichtung*). Mamy tu na myśli to stłoczenie pojęć, które *Bleuler* nazywa pojęciowem i które polega na zlaniu się kilku pojęć w jedno, tak że np. jakieś pojęcie urojeniowe może zawierać w sobie dla chorego cały jego system urojeniowy.¹⁾ Jako przykład tego mechanizmu możemy przytoczyć twierdzenie jednej z naszych chorych, że jest ona „Jenny-Europa“. *Jenny* było to jej imię, zaś z urywkowych powiedzeń chorej wynikało, że jest ona dlatego Europą, bo wszystko założyła, wszystko do niej należy: państwa europejskie, wszystkie przesyłki i czekolada. „Jenny Europa“ streszczało dla niej zatem, zdaje się, jej cały wielkościowy kompleks. Przy wieloznaczności takiej, jaką widzieliśmy u naszego chorego, dane pojęcie jest dla niego przez jakiś czas stale *równoznaczne* z całym szeregiem innych pojęć, nie zaś przybiera tylko raz to, raz inne znaczenie, stosownie do danej chwilowo konstelacji psychicznej. I to właśnie zdaje się umożliwiać objęcie z biegiem czasu przez jedno z tych pojęć jakby prymatu t. j. zawarcie przez nie w sobie owych innych, pierwotnie z niem równorzędnych pojęć, stłoczenia ich w jedno wyobrażenie.²⁾

Niektóre przypadki powstawania neologizmów można, zdaje się, uważać także za następstwo owego przystosowywania się myślenia do przeżywania. *Bleuler* zaznacza, że różne prześladowania, halucynacje i wszystko, co się z tem łączy, są to przeżycia tak nowe dla chorych, że muszą oni stwarzać dla ich nazwania całą masę neologizmów. Podobny związek przyczynowy zachodzi przypuszczalnie między powstawaniem neologizmów a przeżywaniem tego rodzaju, jakie widzieliśmy u naszego chorego. Za hipotezą tą zdaje się przemawiać także to, że neologizmy, lubo nie zawsze, najczęściej

¹⁾ Temu pojęciowemu stłoczeniu przeciwstawia *Bleuler* łączenie paru słów w jedno dlatego, że mają one jedno znaczenie lub dlatego, że ich kombinacja odpowiada także kombinacji odnośnych pojęć. (*Bleuler, Gruppe der Schizophrenien*, 1911, s. 125, 355).

²⁾ Ten przebieg psychiczny był u naszego chorego do pewnego stopnia zaznaczony: zrazu *oś* była dla niego równoznaczna i równorzędna z kilku innymi pojęciami, a już kilka dni później pojęcie *osi* zdawało się używać pewną przewagę nad resztą tych pojęć, co przejawiało się w tem, że chory stawiał w swych pismach *oś* raz poraz na pierwszym miejscu.

jednak i w największych ilościach występują — podobnie jak stłoczenia pojęć — w późniejszych stadiach schizofrenji, w okresie zatem kiedy przystosowanie się mowy do przeżywania chorego może być już dość posunięte i mogło już znaleźć wyraz w stworzeniu nowych słów, oddających zmienione przeżywanie chorego. Nasz chory znajdował się w okresie wcześniejszym, toteż neologizmów u niego nie stwierdziliśmy.¹⁾

Wreszcie za wynik omawianego tu przystosowania należy uważać prawdopodobnie także niektóre przypadki chaotyczności myślenia schizofrenicznego. Już nasz chory zdawał się chwilami myśleć chaotycznie, jednakże, jak widzieliśmy, była to chaotyczność tylko pozorna, która zniknęła przy zagłębieniu się uważnem w jego bieg myśli. Możemy sobie z łatwością wyobrazić, że, gdy myślenie chorego z rozwojem choroby coraz to więcej przystosowuje się do jego przeżywania, t. j. gdy w myślenie to wtargnie cała masa różnych związków, danych mu bezpośrednio w przeżywaniu, wówczas powstaje obraz myślenia wysoce chaotyczny, nie dający się zrozumieć ani rozwikłać. Gdy zaś dołączą się do tego jeszcze różne stłoczenia pojęć i neologizmy, możemy otrzymać obraz zbliżony nawet do mowy, składającej się już tylko z niezrozumiałych urywków i kombinacji słów (Wortsalat).

W związku z chaotycznością myślenia podniemiemy tu jeszcze jeden fakt, odnoszący się do czysto klinicznej obserwacji chorych, na który zwrócił naszą uwagę opisany tu przypadek. Mianowicie zdaje się nam, że nigdy nie można być dość ostrożnym przy stwierdzaniu, że w danym przypadku schizofrenji istnieje chaotyczność myślenia, że bieg myśli jest przerywany, gdyż, jak widzieliśmy, chaotyczność ta może być tylko pozorna dzięki nadmiarowi związków, które chory stara się wyrazić. To samo co tu jest najtrudniejsze dla chorego, mianowicie ujęcie tego nadmiaru związków przy pomocy kategorii logicznych, sprawia, zdaje się, także najwięcej trudności badającemu lekarzowi.²⁾ Przytem

¹⁾ *Tuczek* w cytowanej wyżej pracy podnosi „wielostronność“ pomyśłów, które odegrały rolę przy stwarzaniu pewnych neologizmów w opisanym przez niego przypadku starej schizofrenji. Pozatem podkreśla on w całej tej analizie „rozgałęzienia myślowe“ chorej, które zdają się odpowiadać opisanym przez nas splotom związków myślowych.

²⁾ Znamiennym jest tu fakt, że w ciągu 1/2 roku, mimo szczupłości materiału, obserwowaliśmy kilka przypadków, przedstawiających ten nadmiar

chorzy nieraz opowiadają dość dużo o swoich przeżyciach psychotycznych, a nadmieniają tylko, że „to wszystko właściwie całkiem inaczej się łączy”, albo przedstawia się inaczej niż oni powiedzieli, ale „to się nie da powiedzieć”. To słyszy się zazwyczaj w przypadkach świeżych lub takich, gdzie choroba nie uczyniła jeszcze większych postępów. Zdaje się, że chorzy uchylają się tu poprostu od trudnego zadania opisanego swych nowych i skomplikowanych („złożonych”) przeżyć. Dalej wybitna obcość tego nowego biegu myśli chorego i przedewszystkiem nadzwyczajne jego skomplikowanie właśnie przez ów nadmiar związków prowadzi bardzo łatwo do zafałszowania rzeczywistości przez słuchacza, gdyż mimowoli, mając przed sobą sposób myślenia tak dalece odmienny od naszego, usiłujemy go wtłoczyć w ramy naszej logiki. Wystarczy przypomnieć tu opowiadanie naszego chorego o pogrzebie jego ojca lub o osi, aby uprzytomnić sobie jak dziwaczny i obcy dla nas bywa bieg myśli chorego i jak trudno jest go uchwycić, nie wprowadzając do niego zmian, wynikających z naszego sposobu myślenia. Zwłaszcza wówczas, gdy staramy się pochwycić treść i sens tego, co chory mówi, uchodzi z łatwością naszej uwagi strona formalna myślenia chorego i fakty przez niego opowiadane ujmujemy w nasze kadry logiczne. Historia rozwoju nauki o schizofrenji może służyć za potwierdzenie tych spostrzeżeń. Widzimy bowiem, że najpierw opisano ze schizofrenji — o ile uwzględnimy jej historję, poczynając od *Kraepelina* — jej przebieg i różne, rzucające się w oczy objawy, jak zaburzenia ruchowe, formalne zaburzenia mowy i t. p. Następnie zjawiły się badania nad jej treścią, a więc nad czemś, co wprawdzie było trudniejsze do zrozumienia i ujęcia niż objawy opisane przez *Kraepelina*, ale jest jednakże stosunkowo blizkie naszej psychice, gdyż objawy psychotyczne chorych wyrastają przecież na podłożu przeżyć wspólnych wszystkim ludziom. Natomiast w ostatnich latach dopiero opisano swoiste, „złożone”

związków; w piśmiennictwie psychiatrycznym, natomiast nie mogliśmy znaleźć ani jednego przypadku, gdzieby to myślenie w splotach związków było wprost opisane, conajwyżej autorowie wnioskowali o jego istnieniu z powieści chorych, że przeżywają oni masy związków, lub zaznaczali od siebie, że w danym przypadku znaleźli myślenie mniej więcej tego rodzaju (t. j. zbliżone do myślenia naszego chorego).

i magiczne przeżywanie schizofrenów tak obce i niepojęte dla naszego myślenia. Znamienne jest także, że przeżywanie to opisano później niż mechanizmy, przynajmniej w niektórych przypadkach z niego wynikające, mianowicie stłoczenie pojęć, poddawanie jednych pojęć w miejsce drugich, skłonność do myślenia symbolicznego i zmysłowo-obrazowego. Łatwiejszą bowiem o wiele rzeczą było spostrzeżenie tych poszczególnych mechanizmów, niż ujęcie skomplikowanej całości przeżywania schizofrenicznego.

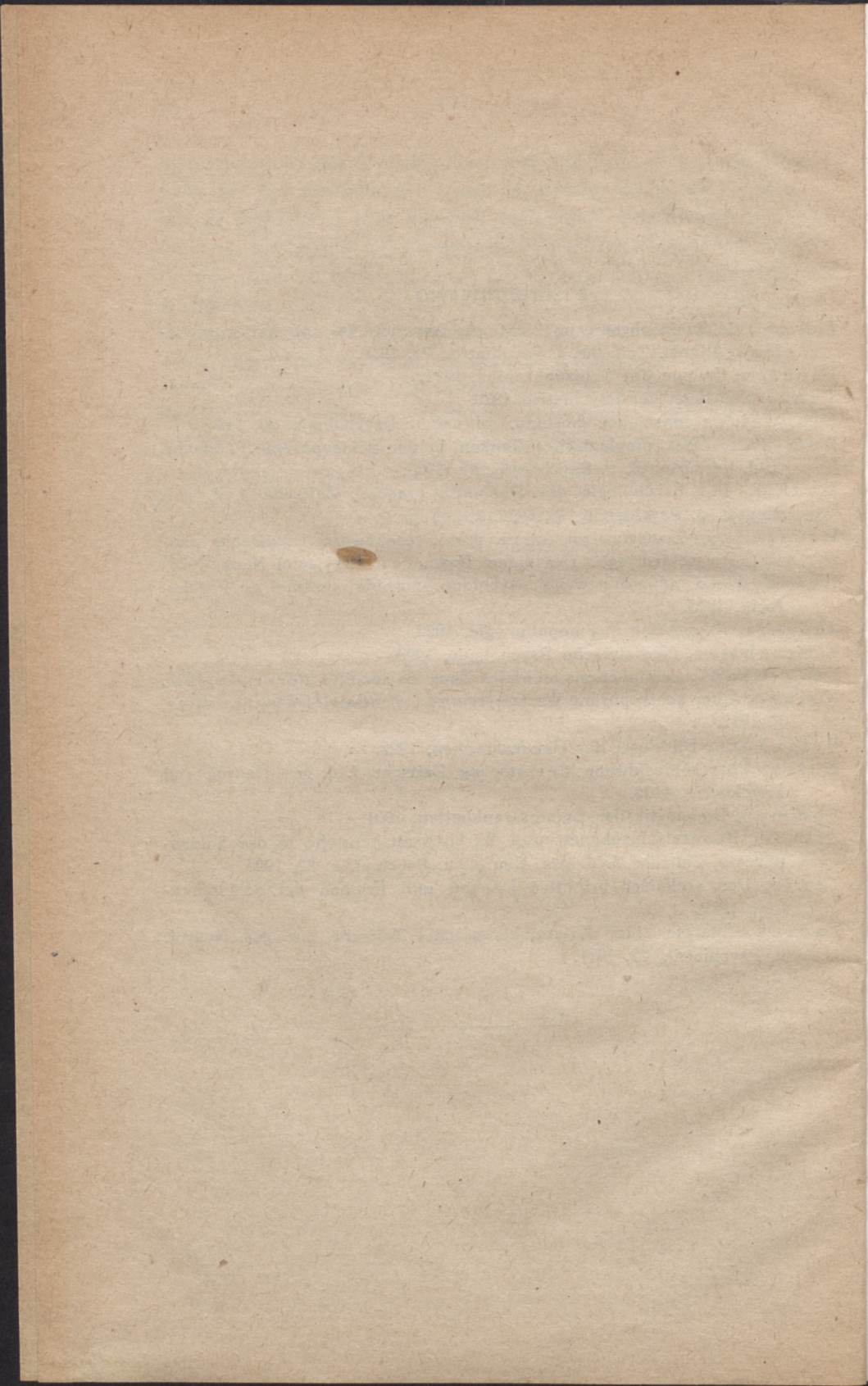
Streszczając zatem raz jeszcze powyższe obserwacje i rozważania możemy powiedzieć, że dokładna obserwacja przypadku schizofrenji, który przedstawiał cechy t. zw. magicznego (przedlogicznego) funkcjonowania psychiki i w którym w sposób wyjątkowo jasny występował stosunek zaburzeń myślenia do przeżywania psychotycznego, dała nam możliwość ustalenia następujących faktów: w pewnych postaciach schizofrenji, wykazujących magiczny sposób funkcjonowania psychiki, *przeżywanie chorego jest w swej całości zmienione psychotycznie*, nie mamy tu pierwotnego zaburzenia jakichś poszczególnych funkcji psychicznych, tylko patologiczną zmianę całego przeżywania (będącą oczywiście następstwem nieznanego jeszcze schorzenia czy zmiany cielesnej). Przeżywanie to w pierwszej linii podlega t. zw. prawu partycypacji t. j. chory przeżywa bezpośrednio wzajemną łączność i jedność całego szeregu rzeczy, wydarzeń i pojęć, a także zlewanie się własnej osobowości z osobami lub rzeczami otoczenia. Dalej czuje się on połączony ze światem zawnętrznym przez całą masę związków i odczuwa w całym otoczeniu, w słowach, literach, liczbach — cały szereg nowych, niejako mistycznych znaczeń. *Zaburzenia myślenia*, stwierdzone w tym przypadku, mianowicie pozorna chaotyczność myślenia, operowanie całymi splotami, zlewających się wzajemnie pojęć, rozkładanie słów, wieloznaczność pojęć są następstwem tego zmienionego przeżywania chorego. Nie są one jednak bynajmniej wiernym odzwierciedleniem psychotycznego przeżywania chorego, są raczej tylko jakimś nieudolnym jego wyrazem. Za przyczynę tego należy uważać fakt, że chory, podobnie jak każdy z nas, może rozporządzać jedynie pewnymi, określonymi kategorjami myśłowemi, właściwemi myśleniu naszej epoki, które zostają mu narzucone już w dzieciństwie razem z mową. Dzięki temu *powstaje w schizofrenji* (t. j. w niektórych



jej postaciach) pewna niewspółmierność między przeżywaniem chorego, które już jest psychotyczne i jego myśleniem, które nie potrafiło się jeszcze wyłamać z ram kategorii logicznych, i te dwa szeregi psychiczne, zlewające się normalnie w nierozdzieloną całość, ulegają tu pewnemu rozszczepieniu. Chory jednakże — jak widać to w opisanym tu przypadku — usiłuje przystosować swój sposób myślenia do swego zmienionego przeżywania, a następstwem tych mniej lub więcej trafnych usiłowań są właśnie jego zaburzenia myślenia. Za przykład tego przystosowania mogą posłużyć różne dziwaczne zaburzenia myślenia, spotykane w schizofrenji, jak wieloznaczność pojęć, ich utożsamianie i stłaczanie, niektóre neologizmy, wreszcie pozorna chaotyczność myślenia.

*Z kliniki chorób nerwowych i umysłowych
Uniwersytetu Poznańskiego.
Dyrektor: Profesor Dr. Stefan Borowiecki.*

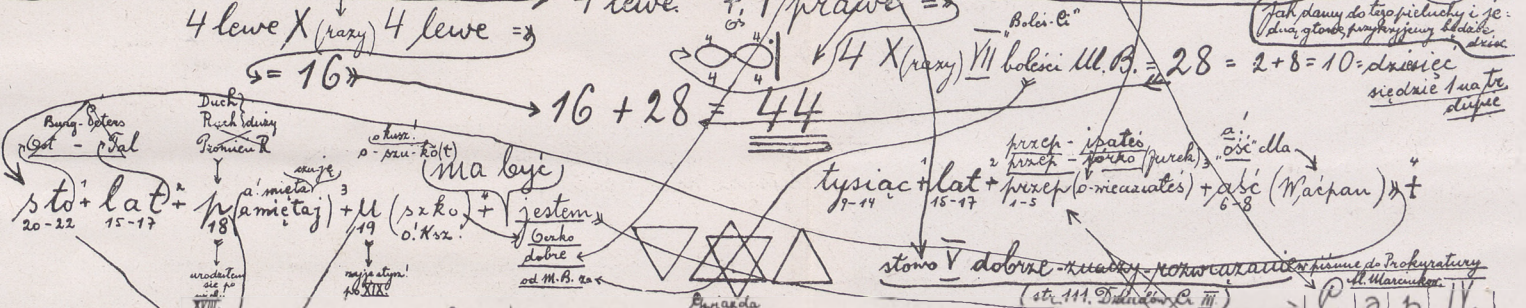
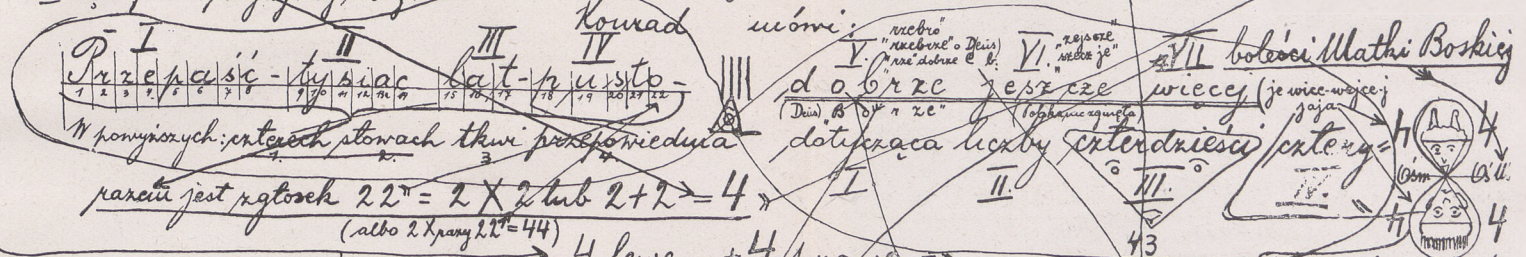
Piśmiennictwo.

- Berze, Die Schizophrenie im Lichte der Assoziations- und Aktiospsychologie, *Allgem. Zeitschr. f. Psychiatrie*, 75, 1919.
- Bleuler, Gruppe der Schizophrenien, 1911.
- Tenże, Lehrbuch der Psychiatrie, 1920.
- Blondel, La conscience morbide, *Journal de Psychologie*, 20, 1923.
- Domarus, Über praelogisches Denken in der Schizophrenie, *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*, 87, 1923.
- Gruhle, Die Psychologie der Dementia praecox, *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*, 78, 1922.
- Gruszecka, Transytywizm, utrata granic osobowości i myślenie pierwotne w schizofrenji. (Nakładem Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk, 1923)
- Hesnard, La néoprospective psychique morbide, *Journal de Psychologie*, 1923.
- Jaspers, *Allgemeine Psychopathologie*, 1920.
- Kretschmer, *Medizinische Psychologie*, 1923.
- Lévy-Bruhl, *Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures*, 1918.
- Nelken, Über schizophrene Wortzerlegungen, *Zentralbl. f. Psychoanalyse*, 2, 1912.
- Prinzhorn, *Bildneri der Geisteskranken*, 1922.
- Reiss, Über schizophrene Denkstörung, *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. und Psychiatrie*, 1922.
- Sommer, *Diagnostik der Geisteskrankheiten*, 1901.
- Storch, *Bewusstseinsebenen und Wirklichkeitsbereiche in der Schizophrenie*, *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*, 82, 1923.
- Tenże, *Das archaisch-primitive Denken und Erleben der Schizophrenen*, 1922.
- Tuczek, *Analyse einer Katatonikersprache*, *Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatrie*, 72, 1921.



4 (lewe) lewe oko  Mickiewicza prawe oko  moje (prawe) 4.

Przepowiednia Mickiewicza: a. imię jego będzie czterdzieści i cztery.
 (w III części pisma Mickiewicza o 44 czyli prawicie, a poprzedniej części i nie pisał jej, a w IV części przepowiednia imię prawde, w III części, która dotyczy mej osoby.)



latyja najpóźniej

I.	sto	osiemnaście	pr
II.	"	"	"
III.	"	"	"
IV.	"	"	"
V.	"	"	"
VI.	"	"	"
VII.	"	"	"

1890
 1798 Mick.
 92
 160
 8 = 4

I. stowo przepisać możemy uważać jako czasownik lub jako rzeczownik i jedno i drugie ma coś wspólnego ze sto-rzeczownikiem, mianownem, duchy, moim Mickiewiczem, przepowiednia, że jest wśród nich Bogu Matce Boskiej i temu, który miał być ta liczba 44. Dalej, mogło to stowo oznaczać: paść (na kolana) i przekroczyć na przekleństwo, któregoś „Dobrodzie” jest, dosyć w którym może ta przepowiednia oznaczać karę dla auto. Ma w sobie dużo głębokiej prawdy.
 II. stowo tysiąc może oznaczać albo klaustrum ze strony Mickiewicza albo podstępny stego ducha „ty-siąc” (na tronie) dalej, ty-siąc, bedriow, etc. dalej, „ty-sięć a pięć będzie II-gi ty”, albo „pięć ty”, dalej, przepisać się I, a ty-sięć błogostawieństwo

14	16	18	20
22	24	26	28
30	32	34	36
38	40	42	44

1890
 1798 Mick.
 92
 160
 8 = 4

Rysunek 3. (Rysunek ten przedstawia komentarz chorego do przepowiedni z Dziadów Mickiewicza „a imię jego będzie czterdzieści i cztery”, który ma dowiedzieć, że chory jest owym przepowiedzianym bohaterem.)

SOCIÉTÉ DES AMIS DES SCIENCES DE POZNAN
TRAVAUX DE LA COMMISSION DES SCIENCES MÉDICALES
TOME II. LIVRAISON 6.

Les rapports du penser et la vie affective morbide
dans certains cas de schizophrénie. -

par

M-me Anna Gruszecka.

(Travail fait à la clinique psychiatrique de l'Université de Poznań,
Directeur: Prof. Dr. S. Borowiecki).

Ce travail renferme l'étude détaillée d'un cas de schizophrénie, dans lequel les relations existant entre les troubles du penser et la vie affective du malade se dessinaient avec une netteté exceptionnelle. Ce cas rentre dans le cadre des formes de schizophrénie à fonctionnement psychique magique (prélogique), dans lesquelles la vie intérieure (affective) du malade est en totalité psychopathiquement transformée. Il ne s'agit pas là d'un trouble primaire de tête ou telle fonction psychique prise en particulier, mais d'une transformation pathologique de toute la vie intérieure (transformation consécutive évidemment à une affection ou modification organique de nature encore inconnue). Cette vie affective morbide dépend tout d'abord de la loi dite „loi de participation”, c'est-à-dire que les malades de cette catégorie ressentent immédiatement les rapports mutuels et l'identité d'une foule de choses, d'événements, d'idées et en même temps la fusion de leur propre personnalité avec les personnes qui les entourent. De plus, ils ont la sensation d'être unis au monde extérieur par un nombre extraordinaire de liens et ils perçoivent dans leur entourage, dans chaque mot, chaque lettre, chaque chiffre, une multitude de significations nouvelles, qu'on pourrait appeler mystiques. Mais l'analyse plus approfondie chez notre malade de tous ces troubles magiques

et, d'autre part, de nombreuses observations antérieures, nous ont permis de constater les faits suivants. Les troubles du penser, notamment l'état chaotique apparent du penser, le maniement d'une foule d'idées qui s'enchevêtrent et se fusionnent, la décomposition des mots en lettres et syllabes, la pluralité des significations données à chaque terme, tous ces phénomènes sont la conséquence d'une transformation de la vie affective des malades. Toutefois, elles ne reflètent point fidèlement leur vie psychique morbide, elles n'en sont qu'une expression malhabile. Ceci provient du fait que ces malades, de même que tout individu normal, ne peuvent disposer que de certaines catégories d'idées bien définies, catégories propres à la mentalité de notre époque et assimilées au cours de l'enfance, en même temps que le langage. Il s'ensuit, que la schizophrénie (dans certaines de ses formes) peut présenter un certain désaccord entre la vie intérieure (affective) des malades, qui est déjà morbide, et leur penser qui n'a pas pu se libérer encore de l'emprise des catégories logiques. Ainsi, ces deux phénomènes psychiques, qui normalement créent un ensemble indivisible, subissent ici un processus de désagrégation. Cependant, comme on peut le voir dans notre cas, le malade s'efforce d'adapter son penser à sa nouvelle vie intérieure morbide; ce sont ces efforts, plus ou moins heureux, qui donnent lieu aux différents troubles de son penser. Comme exemple de cette adaptation, nous pouvons citer les différents troubles étranges du penser observés dans la schizophrénie, tels que la pluralité des significations des termes, leur identification et condensation, la création des néologismes, ainsi que les autres troubles mentionnés déjà plus haut.

Biblioteka Główna UMK



300048144795

u.02567

